

GAZETA POLSKA

Nr 62/14

Konfederacji

PISMO
Polski

9. 09. 1989
Niepodległej

MIEJSCE KONFEDERACJI

Wywiad z L. MOCZULSKIM

Gazeta Polska: Proklamowanie Konfederacji Polski Niepodległej 40 lat temu - to tylko ujawnienie istnienia i działania środowiska, aktywnego szczególnie w II połowie lat 70-tych. Środowisko to było bezpośrednią kontynuacją nurtu niepodległościowego. Czy można więc powiedzieć, że Konfederacja jest bezpośrednią kontynuacją działalności niepodległościowej po II wojnie światowej?

Leszek Moczulski: Bez wątpienia tak. Jesteśmy bezpośrednim kontynuatorem Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, założonego przez Wacława Lipińskiego w 1946 r., a także Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość - WINZ kolei one były kontynuatorami wcześniejszych ugrupowań niepodległościowych: SNN powstało z połączenia dwu ugrupowań działających w latach wojny, a mianowicie Konwentu Organizacji Niepodległościowych oraz Obozu Polski Walczącej. Generalnie chodzi o tę formację nurtu niepodległościowego, która pod koniec XIX wieku zorganizował Józef Piłsudski, a która odegrała decydującą rolę w stworzeniu i kierowaniu Drugą Rzeczypospolitą.

Po 1939 r., formacja ta zepchnięta została na dalszy plan polityki polskiej, ale obecnie znajduje się znów na ważnej pozycji. W ciągu swej blisko stuletniej historii formacja nasza przeżyła wiele wcieleń i występowała pod różnymi nazwami; współczesnym wcieleniem jest KPN.

GP: Jest to więc coś więcej, niż tylko ciągłość tradycji?

LM: Oczywiście. Może najbardziej charakterystyczna jest ciągłość personalna. Najstarszy obecnie członek KPN rozpoczął działalność niepodległościową jako ułan u Beliny w I Brygadzie w 1915 r. W naszych szeregach są ludzie z Legionów, z okresu odbudowy i rozwoju niepodległego państwa, z Armii Krajowej, niepodległościowych formacji lat powojennych. Jest ich ze zrozumiałych przyczyn coraz mniej. Aktywnymi członkami KPN byli nieżyjący już: pik. Franciszek Sikorski - uczestnik strajku szkolnego 1905, legionista, pik. Józef Szostak - legionista, szef oddziału operacyjnego Komendy Głównej AK, pik Wincenty Kwieciński - trzeci



Oświadczenie

Rada Polityczna Konfederacji Polski Niepodległej w obliczu szybko zmieniającej się sytuacji i ujawnionych już wyraźnie nowych trendów w rozwoju wydarzeń politycznych oświadcza co następuje:

1. Powołanie na stanowisko Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego, długoletniego działacza opozycji solidarnościowej i bliskiego współpracownika Lecha Wałęsy jest wydarzeniem historycznym. Po raz pierwszy od 45 lat na czele rządu staje polityk niezależny, spoza kręgu uzurpującego sobie dotychczas prawo do władzy nad PRL, oraz przeciwny dalszej kontynuacji monopartyjnej dyktatury PZPR. Przyjmujemy ten doniosły fakt z zadowoleniem i nadzieją, że sformowany przez Tadeusza Mazowieckiego rząd spełni oczekiwania społeczne. Z naszej strony może on liczyć na życzliwość, lojalne podejście i gotowość do współpracy we wszystkich tych dziedzinach, gdzie poglądy nasze okazały się zbliżone. Dlatego z niecierpliwością oczekujemy ogłoszenia programu nowego rządu. Z góry możemy zapowiedzieć, że nasz stosunek do niego będzie w pełni rzeczowy i konstruktywny: popierać będziemy wszystkie działania, służące sprawie niepodległości i wyprowadzaniu Polski z krytycznego położenia w jakim znalazła się bez własnej winy; równocześnie jednak poddawać będziemy krytyce wszystko, co na nią zasłuży.

2. Powodzenie misji Tadeusza Mazowieckiego zależy od przywrócenia w Polsce stabilizacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Może to nastąpić jedynie pod warunkiem szybkiej realizacji trzech poniższych postulatów:

* natychmiastowej doraźnej reformy systemu prawno-politycznego PRL, min. na drodze oczyszczenia Konstytucji z relikwów stalinizmu (takich jak postanowienia o przewodnich rolach, wieczystych sojuszach, priorytecie własności państwowej, zakazie sił antystrojowych itd), wprowadzenia całkowitej swobody działania wszystkich partii politycznych, nieskrępowanej wolności zrzeszania się, słowa i prasy, przyjęcia nowej, całkowicie demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i samorządu terytorialnego, likwidacji uprzywilejowania jakiejkolwiek partii politycznej i usunięcie jej z zakładów pracy, rozciągnięcia rzeczywistej kontroli społecznej nad środkami masowego przekazu (zwłaszcza radiem i TV), milicja, służba bezpieczeństwa i wojskiem.

* zahamowania inflacji i niedopuszczenie do dalszej obniżki poziomu życia społeczeństwa przez jednorazową, natychmiastową redukcję globalnych wydatków państwa o 50 procent.



ZŁE SNY

Nój komentarz

Zaczęły mnie męczyć złe sny, sny ukuszające rzeczywistość w czarnych barwach, sny obrazujące stracone okazje i zniezczone szanse, sny przynębiające. Zaczęło się od obrad okrągłego stołu. Wtedy to po raz pierwszy pojawiło się we mnie pytanie, czy zrobiono tam wszystko co możliwe, czy społeczeństwo rozumie zachodzące zmiany i - co ważniejsze - czy obydwie strony rozumieją, co dzieje się wśród społeczeństwa. Później widziałem we śnie nowa nomenklaturę, tym razem rodem z "Solidarności", której przywódcy ogłaszali listy nazwisk "swolch", "wrogów" i "partnerów". Najgorsze było, że partnerami byli członkowie PZPR-u, zaś wrogami inni opozycjoniści. Po kilku tygodniach odwiedziły mnie nowe koszmary, podczas których widziałem jak ciężka i mozolna walkę toczy opozycja o utrzymanie przy życiu komunistycznej władzy. Ale nie był to jeszcze koniec nocnych zmór, gdyż w lipcowe noce majaczyły mi się sylwetki różnych profesorów wygłaszających mowy o tym, jak zmienił się Jaruzelski i jak "pragnie on być prezydentem wszystkich Polaków". Ostatnio zaś śnił mi się sam Bolesław Bierut. Ten sam, który w 1947 roku, przed wyborami prezydenckimi zwolniony został z "obowiązków członka PPR". Po przebudzeniu zaś dowiedziałem się, że planuje się obecnie zwolnienie z

"obowiązków opozycjonisty" kilku działaczy niezależnych i włączenie ich do rządu PRL.

Poprzedni komentarz polityczny do "Gazety Polskiej" pisałem w połowie czerwca br. Od tego czasu minęły w naszym kraju dwie epoki historyczne. Winien jednak jestem czytelnikom - jak sądzę - przedstawić minionych wydarzeń i próbę ich krytycznej analizy.

Po pierwszej turze wyborów do Sejmu i Senatu wszyscy zastanawiali się kto i dlaczego zbojkotował to głosowanie, jakie były intencje 38 procentowej czyli prawie 10 milionowej społeczności, która nie wywiązała się z "zaszczytnego obowiązku". Jako pierwszy po laury zgłosił się działacz "Solidarności Walczącej" i PPN twierdząc, iż liczba bojkotujących jest ich zasługą. Imponujące zwycięstwo "Solidarności" i klęska władz świadcza o tym, że wybory bojkotowali raczej zwolennicy PZPR-u.

18 czerwca okazało się, że w drugiej turze wyborów nie wzięło udziału aż 75 procent elektoratu, czyli 18 milionów obywateli. Tutaj także należy postawić - tym razem poważnie - pytanie jakie grupy społeczne i dlaczego tak postąpiły.

Wydaje się, iż podobny był zasięg



rozpoczęcia procedury zmierzającej do wyprowadzenia wszystkich obcych wojsk z Polski, najlepiej w ramach szerszej sakrojęnego planu rozbrojenia i bezpieczeństwa europejskiego.

3. Realizowana przez Lecha Wałęsę linia polityczna prowadząca do ewolucyjnych zmian i przeobrażeń przynosi bez wątpienia liczne korzystne rezultaty, lecz trzeba sobie zdawać sprawę zarówno z jej ograniczeń, jak też jednostronności. Dlatego obok rozwoju samoograniczającej się demokracji w ramach systemu PRL konieczne jest kontynuowanie linii rewolucji bez rewolucji oraz budowy struktur społecznych i politycznych, paralelnych wobec oficjalnych i przygotowujących utworzenie Trzeciej Rzeczypospolitej. Obie te linie uzupełniają się i nie są przeciwstawne, co pozwala na wspólne działania, m.in. w celu ochrony warunków bytowania społeczeństwa czy utrzymania stabilizacji. Formowanie rządu przez dotychczasową opozycję reformatorską wymaga jednak reorganizacji całej opozycji politycznej, a w szczególności doprowadzenia do zinstytucjonalizowanej integracji wysiłków wszystkich tych ugrupowań, jakie znajdują się poza bezpośrednią bazą nowego rządu. Można to określić jako formowanie się nowej opozycji.

4. W tych warunkach konieczna jest szersza refleksja polityczna. Czas, jaki upłynął od ubiegłorocznych strajków oraz od obrad Okrągłego stołu znamionował stały rozpad systemu komunistycznej dyktatury, ale ujawnił też zbyt opieszale, a często oderwane od sytuacji społecznej działania opozycji, zwłaszcza "Solidarności". Niewątpliwie sukcesy ostatnich miesięcy można było uzyskać wcześniej, a zmiany dopiero postulowane mogły już być rzeczywistością. Nie podjęto dotychczas żadnych liczących się przeciwdziałań w celu powstrzymania drastycznie szybkiego pogarszania się poziomu życia ludzi. Co gorsza, gra polityczna prowadzona przez "Solidarność" i PZPR, toczy się ponad społeczeństwem, dając w efekcie tak zaskakujące decyzje, jak oddanie 60% miejsc w Sejmie czy wybór Jaruzelskiego na prezydenta. Prowadzi to coraz wyraźniej do sytuacji w której Polacy stają się przedmiotem manipulacji dwóch głównych obecnych sił, co w następstwie może zaocwocować zasadniczym konfliktem, grożącym nieobliczalnymi konsekwencjami; już dziś jego nadejście zapowiadają coraz liczniejsze, masowe wystąpienia. Trwający od dwu miesięcy kryzys polityczny, związany z powołaniem prezydenta i rządu stał się jaskrawym dowodem na niefunkcjonalność parlamentu, który nie odzwierciedla układu sił w społeczeństwie. Sejm, w którym mandaty zostały podzielone między poszczególne ugrupowania przy zielonym stoliku, praktycznie uniemożliwia jakiegokolwiek stabilne rządy: zarówno komunistom, pozbawionym poparcia społecznego, jak "Solidarności", skazanej na szukanie koalicji z obrońcami starego porządku. Jedynym wyjściem jest potraktowanie obecnego parlamentu jako tymczasowego i przygotowanie rzeczywiste wolnych wyborów. Od tego, jak szybko zostanie to zrozumiiane przez wszystkie ugrupowania polityczne, zwłaszcza te największe, zależy wprowadzenie

Komendant Główny WiN. W działalności niejawnego nurtu niepodległościowego, przygotowującego powstanie jawnej partii politycznej, kluczową rolę odegrał gen. dr Roman Abraham oraz pułkownicy Ludwik Muzyczka i Kazimierz Płuta. Członkowie Komendy Głównej AK.

Sila rzeszy występuje ciągłość struktury. KPN jest jawna i zorganizowana w partię polityczną, formacja nurtu niepodległościowego, podobnie jak było nią konspiracyjne Stronnictwo Niezawisłości Narodowej. Struktura ta przetrwała w stanie szczerkowym pierwszą połowę lat pięćdziesiątych, ale zdołała się odbudować po 1956, podobnie jak ruch piłsudczykowski odbywał się po klęsce 1939 r.

Najważniejsza jest jednak chyba ciągłość programowa. Zasadnicze cele naszego nurtu są nieprzerwanie te same, podobnie jak podejście do spraw polskich, myślenie polityczne itd.

GP: Czy przed grudniem 1981 Konfederacja była jedyną organizacją o programie niepodległościowym?

LM: Aby nie było nieporozumień, najpierw trzeba wyjaśnić co rozumiemy przez program niepodległościowy i przez organizację niepodległościową. Otóż, przynajmniej dla nas, organizacja niepodległościowa charakteryzuje się dwoma cechami: programem i zwarta strukturą, pozwalającą jej skutecznie dążyć do swych celów. Program niepodległościowy uważa, że najważniejszym wielkim celem, do którego prowadzi cele pośrednie, jest stworzenie niepodległego państwa polskiego. Niepodległość warunkuje rozwiązywanie wszystkich głównych

słówach myślał o takiej, jak to wówczas mówiono - tromladracji narodowej.

GP: Jaki jest stosunek KPN do innych środowisk politycznych?

LM: Nasz stosunek do wszystkich ugrupowań niezależnych jest życzliwy i pełen gotowości do współpracy. Oczywiście najbardziej zależy nam na bliskim współdziałaniu z ugrupowaniami niepodległościowymi, ale chcemy być w bliskich stosunkach z wszystkimi. Wyrazem naszego stanowiska są porozumienia dwustronne, np. KPN z "Solidarnością Walcząca" czy też wielostronne, jak Komisja Przygotowawcza Opozycji Niepodległościowej, Porozumienie Ponad Podziałami czy uformowana ostatnio Grupa Siedmiu.

GP: Po dwu kolejnych, słynnych procesach KPN - Konfederacja odbudowała się organizacyjnie. Jaka rolę spełniły te procesy w dziejach KPN?

LM: Myślę, że była to rola poważna. Po pierwsze zdaliśmy poważny egzamin moralny. To względnie łatwo przedstawić anonimowo swoje poglądy w piśmie podziemnym, zastrzegając się jeszcze, że publikacja następuje bez zgody i wiedzy autora, a znacznie trudniej jest to mówić z ław oskarżonych, w asyście milicjantów, do Sądu który jest naszym otwartym przeciwnikiem i szuka tylko pretekstów, aby dać możliwie wysoki wyrok. Przez tę próbę wszyscy działacze KPN przeszli dobrze. Umocniło to opinię o niezłomności Konfederacji. W starciu sądowym wyszliśmy zwycięsko. Ponadto oba te procesy przyczyniły się bardzo do

Miejsce Konfederacji

problemów: tylko w warunkach niepodległego państwa można wprowadzić trwałe system demokratyczny czy rozwiązać problemy gospodarcze. Dlatego w naszej definicji organizacji niepodległościowej nie mieszczą się ani struktury luźne, np. kluby, ani ugrupowania, które wprawdzie opowiadają się za niepodległością, ale za główny cel uważają coś innego, np. zreformowanie PRL. Przed grudniem 1981 powstała organizacja Kluby Służby Niepodległościowej, która być może mieściłaby się w naszej definicji organizacji niepodległościowej, ale rychło przestała istnieć. Obecnie obok KPN istnieją inne jeszcze organizacje niepodległościowe, np. Solidarność Walcząca. Istnieje jednak sporo zamieszania, bowiem dzisiaj żadna chyba grupa polityczna nie jest w stanie dystansować się od problemu niepodległości. Jeśli mają one inne cele, a niepodległość uważają tylko za cel dodatkowy, często uważany za niemożliwy do osiągnięcia - trudno je uważać za organizacje niepodległościowe. Dochodzi zresztą do zupełnie absurdalnych nieporozumień. Niektóre grupy Federacji Między Walczącej uważają, że charakter niepodległościowy ma ten odiam tej organizacji, który chodzi na zadymy. Jest to zapewne odłam bardziej radykalny, ale dlaczego od razu niepodległościowy? Radykalizm nie jest ani jedynym, ani najbardziej charakterystycznym wyróżnikiem organizacji niepodległościowych, podobnie jak szczególny fundamentalizm raczej moralizatorski, niż polityczny. Warto przypomnieć, co Piłsudski, polityk bardzo elastyczny i jakże daleki od werbalnego fundamentalizmu i "niezłomności" w

popularyzacji KPN i programu niepodległościowego. Nie bez znaczenia był fakt, że pierwszy proces KPN trwał przez wiele miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego, a drugi - gdy masowe represje już prawie całkowicie wygasły. Ukazuje to, jak wielkie zagrożenie dla siebie widzą w KPN obrońcy systemu totalitarnego.

GP: Do władzy dochodzą sojusze o orientacji lewicowej. Jak widzi Pan miejsce Konfederacji w aktualnym układzie politycznym?

LM: To prawda, że począwszy od okrągłego stołu rysuje się porozumienie między lewicującą, tzw. reformatorską frakcją PZPR i reformistyczną lewicą opozycyjną. Z punktu widzenia Konfederacji istotne jest, o ile takie porozumienie przyczynia się do destrukcji systemu totalitarnego. Naszym zadaniem jest tak oddziaływać na sytuację, aby ta destrukcja była jak największa i postępowała możliwie szybko. Stwarza to nam lepsze warunki działania na rzecz niepodległości.

GP: Jakie środowiska mogą stanowić partie sojusznicze wobec Konfederacji?

LM: Wszystkie, które chcą wraz z nami prowadzić walkę polityczną na rzecz demokracji, ale szczególnie te, które podobnie jak my pragną uwolnienia polski spod radzieckiej hegemonii i narzuconego ustroju, utworzenia niepodległej oraz demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej.

GP: Dziękujemy za rozmowę.

bojkotu tej grupy, której wybory były całkowiście obojętne, zaś zasadniczą tym razem część bojkotujących stanowili ci, którzy - dość zasadnie - uznali że "swoich już wybraliśmy". Oba te zachowania wskazują, jak duży zakres ma postawa, tak samo niewrażliwa na wpływy reżimowe, jak i na koncepcje Ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Nie pomogły tutaj, ani masowe akcje plakatowe komunistów, ani telewizyjne zachęty do głosowania ze strony rzecznika "S" Onyszkiewicza. Podobnie także nie odniosło skutku oświadczenie L. Wałęsy o tym że "skreślił z listy krajowej tylko jednego", jak i niemal bezustanne pokazywanie go przez DTV w lokalu wyborczym podczas drugiej tury.

Zasadniczą kwestią dla zrozumienia ówczesnej, ale i dzisiejszej sytuacji politycznej wydaje się relacja pomiędzy "okrągłym stołem", a zwycięstwem "Solidarności" 4 czerwca i bojkotem 18 czerwca oraz dzisiejszym materialnym i psychicznym stanem społeczeństwa. Można przypuszczać, iż większość

Wydaje się, że członkowie PZPR w Grudziądzu długo będą pamiętali kampanię wyborczą jednego ze swych kandydatów do Sejmu. Szczególnie zaś utkwi im pewnie w pamięci spotkanie dyrektora jednego z największych zakładów pracy w Grudziądzu tow. Derwicha z kandydatem KPN - Krzysztofem Królem.

Miting polityczny odbył się bowiem w sali konferencyjnej przedsiębiorstwa robót drogowych i miejskich przy obecności kilkuset robotników i pracowników administracji. Taka bowiem scenariusz przygotowali PZPR-owcy dla ostatecznego - w ich zamierzeniach - potwierdzenia sojuszu "sił postępowych" partii i opozycji. Przykładali do tego spotkania tak dużą wagę, że mimo któregoś tam już z rzędu etapu reformy gospodarczej - impreza miała się odbyć w godzinach pracy, zaś na sali zasiadli także członkowie Komitetu Miejskiego, a nawet sekretarz Komitetu Wojewódzkiego z oddalonego o 70 km Torunia.

Mecz rozpoczął się od rutynowego przedstawienia obydwu kandydatów przez dyrektora i zapewnieniu o słusznej drodze którą wyliczył "okrągły stół". Jako pierwszy głos zabrał przedstawiciel KPN. I oto na twarzach słuchaczy oderwanych od

ZŁE SNY

obywateli docenia efekty "okrągłego stołu", lecz nie traktuje go jako rzeczy ostatecznej, a jedynie jako punkt wyjścia do pełnej demokracji i niepodległości. Wnioski wynikające z tego stanu zdają się być następujące:

- * społeczeństwo zdecydowanie odrzuca próby manipulowania nim,
- * ludzie w większości są przeciwni komunistycznemu reżimowi oraz nie udzielają poparcia skomplikowanym i finezyjnym taktikom politycznym (nawet strony opozycyjnej) w rodzaju wielkiej koalicji (wspólne rządy PZPR i "S"),
- * społeczeństwo nie akceptuje obciążania siebie kosztami reformy gospodarczej oraz czekania 4 lat na następny krok "demokratyzacji".

Po 18 czerwca takiej analizy powinni dokonać przywódcy "Solidarności" i - co więcej - wyciągnąć z niej wnioski. Góż się jednak stało?

Najpierw, wbrew powszechnym opiniom i pragnieniom, "Solidarność"

doprowadziła do wybrania Prezydentem gen. Jaruzelskiego, następnie - zgodziła się na faktycznie zubożającą obywateli niepełną indeksację kwotowa, czyli zaakceptowała wolniejszy wzrost płac niż cen. Jeszcze później, nie sprzeciwiła się w żaden sposób obciążeniu społeczeństwami kosztami reformy gospodarczej. Wprawdzie ostatnio za sukces związku należy uznać doprowadzenie do wyboru Tadeusza Mazowieckiego na urząd premiera, lecz stanowi to tylko szansę rozwiązania wielu problemów, ale nie ich definitywne rozwiązanie. Wydaje mi się, że "Solidarności" brakuje wiary w siebie i w swe możliwości, oraz precyzyjnego i dalekosiędnego programu. Samymi szlachetnymi nawet intencjami, oraz dobrą wolą niewiele przecież uda się zrobić. A rząd Mazowieckiego stoi przed wielką szansą. Nie wiadomo tylko, czy zdoła, albo czy też zechce ją wykorzystać.

Krzysztof Król

12 kandydatów KPN jedna rzecz różni od wszystkich innych ubiegających się o miejsca w Zgromadzeniu Narodowym. Idą oni do wyborów nie tylko z konstruktywnymi programami mającymi ułatwić życie ludziom w Polsce, ale aby przede wszystkim walczyć z obecnym ustrojem.

Twarze słuchających rozjaśniały się, a twarze PZPR-owców mieniły się ni to zaskoczeniem ni oburzeniem. Zaś siny kolor oblicza sekretarza natężył się, gdy po kolejnych stwierdzeniach KPN-owca słyszał było oklaski. Apogeum siności osiągnął zaś gdy usłyszał, że z komunistami na trwałe nie da się nic wspólnie zrobić i że dobry komunista to ten który oddaje władzę.

Jako drugi przemawiał tow. Derwich. Góż z tego, skoro nie przygotował się on do polemiki i wyobraził sobie, że spotkanie to będzie przypominało gładkie, eleganckie i nic-nie-mówiące debaty telewizyjne kandydatów z rządu i opozycji. Niemniej jednak wygłosił on program porozumienia i reform oraz zwracając się do swego przedmówcy: "mój drogi kolega Król" rzekł: "słyszeliśmy postulat postawienia Wojciecha Jaruzelskiego przed sądem. A co powiedzieć o działaczach grup opozycyjnych, którzy łamią prawo i

O ŚWIADCZENIE

państwa z wytworzonego pała politycznego. Raz jeszcze daje o sobie znać stara prawda, wielokrotnie przypominana m.in. przez KPN, że parlament, w którym układ sił zależy od arbitralnych ustaleń a nie od rzeczywistej woli społeczeństwa, nie jest w stanie efektywnie kierować państwem. W dodatku baza społeczna nowego rządu, nie obejmując najbardziej zdeteminowanej, a tym samym najbardziej dynamicznej części społeczeństwa, najwyraźniej jest zbyt wąska, aby zapewnić stabilizację, tak potrzebną dla realizacji jakiegokolwiek programu reformy. Apele o zachowanie spokoju i o moratorium strajkowe nie wystarczą, gdyż trafiają jedynie do tych, którzy pragną stabilizacji, a nie do tej części społeczeństwa, która nie może znieść obecnego stanu rzeczy i pragnie szybkiej zmiany.

5. W tak skomplikowanych i szybko zmieniających się warunkach Konfederacja, świadoma swej odpowiedzialności, prowadzić będzie działania w równej mierze śmiałe, co rozważne. Jesteśmy razem ze społeczeństwem, w pełni świadomi, że jego cierpieniom należy przynieść szybką ulgę. Nie inicjujemy ani nie zaogniamy masowych wystąpień społecznych, zdajemy sobie sprawę z obosieczności strajków, ale popierając je będziemy, jeśli słuszne żądania ludzi pracy, nie zaspokojone na czas, doprowadzą do takich form protestu. Manifestacje uliczne są jedyną formą masowego wyrażania opinii przez tych, którzy nie mają dostępu do telewizji; będziemy je organizować i popierać, dbając o to, aby utrzymały się w ramach niezbędnego spokoju i porządku. Gotowi jesteśmy czynnie uczestniczyć w utrzymaniu i umocnieniu stabilizacji, ale nie może to ograniczać się do słów i papierowych apeli, lecz wymaga rzeczywistego współdziałania i wspólnej odpowiedzialności wszystkich ugrupowań politycznych.

Ozas, w który wkracza Polska będzie przełomowy dla naszej przyszłości. Wszyscy powinniśmy doprowadzić do tego, aby nareszcie przestano decydować za Polaków i aby sami Polacy zaczęli rozstrzygać własne problemy.

Rada Polityczna Konfederacji Polski Niepodległej

Warszawa, 30 sierpnia 1989 r.

ATAK SERCA W GRUDZIĄDZU

pracy, przyzwyczajonych do zasypiania na tego typu spędach pojawił się wyraz zaskoczenia. Usłyszeli bowiem zamiast przemówienia o porozumieniu narodowym tezę, iż obecny kryzys ma jednak w sobie coś optymistycznego, a mianowicie jest oznaką śmierci ustroju komunistycznego. Zamiast twierdzeń o koalicji sił reformatorskich usłyszeli, że najpierw należy uniemożliwić okradanie Polski przez ZSRR, a dopiero później wzięć się za reformy gospodarcze; że należy zanieść liczbę darozjadów (MO, SB, administracja państwowa, PZPR) przypadających na jednego pracującego; że niedopuszczalne jest wykradanie majątku narodowego przez czernionych kapitalistów; że należy zrzucić z ramion rolników komunistyczne jarzmo; że w myśl zasady "jedno prawo dla wszystkich" należy postawić generała Jaruzelskiego przed sądem za zamach stanu 13 XII 1981 r., a sama Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego zakwalifikować w rozumieniu kodeksu karnego jako związek przestępczy. Usłyszeli także od Krzysztofa Króla,

powinni być też aresztowani." Owo też spowodowało, że sekretarz wojewódzki z Torunia chwycił się za serce. Z nieznanym spokojem tow. Derwich ciągnął jednak dalej: "kolega Król zwraca się w swym programie w przeszłość, ale przecież przyszłość jest ważniejsza. Za dwadzieścia lat nie poznamy Polski - tak się zmieni" - zakończył.

"Istotnie" - odpowiedział wyrwany do odpowiedzi Król - "za dwadzieścia lat nie będzie już w Polsce PZPR-u, gdyż wymrze. Przecież już teraz średnia wieku członków partii komunistycznej wynosi ponad 50 lat, a mój przełożony pan Derwich jest w PZPR przy swoich 43 latach juniorem, albo też należy w niej do czegoś w rodzaju partyjnych "zuchów" jak określa się najmłodsze części harcerstwa".

Potem jeszcze było trochę śmiechu na sali, kilka pytań, jeszcze trochę oklasków i jeszcze kilka chwytyłów za serce pana sekretarza.

Wypada założyć, że wyborcy nie dali szansy oburzenia podobnych

DZIESIEĆ LAT KPN

1 września br. upłynął 10. rok istnienia Konfederacji Polski Niepodległej. We wszystkich ośrodkach konfederackich w Polsce odbyły się w tym dniu wiele i manifestacje.

Centralne obchody rocznicy odbyły się natomiast w niedzielę 3 września w Warszawie. Po mszy św. w kościele św. Trójcy na Solcu, którą odprawił ks. Marek Kiliński tysiącosobowy pochód przeszedł ulicami Warszawy. Wzięły w nim udział delegacje struktur KPN z całego kraju. Z blisko 50 transparentów najbardziej rzuciły się w oczy hasła: "X lat KPN", "Dziś Solidarność - jutro Niepodległość", "Komuniści czekajcie na swoją Norymbergę", "Zadna nas siła z-radziecka zniszczyć nie zdoła ni zgnieść". Ulicami: Książęca, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem pochód przeszedł na plac Zamkowy, gdzie odbył się wiec na którym przemawiał przewodniczący KPN - Leszek Moczulski. Głos zabrali także: członek Rady Politycznej KPN senator Andrzej Fenrych, przedstawiciel PSL Tadeusz Nawrocki oraz przedstawiciel Stowarzyszenia Żołnierzy AK - Edward Bogdan. Po wiecu konfederacji przeszli pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec i odczytano Deklarację Ideową KPN i gdzie wszyscy zebrani odnowili swoje ślubowanie konfederackie.

W czasie całej uroczystości milicja nie interweniowała.

ATAK SERCA W GRUDZIĄDZU

polemik w Sejmie, w którym "porozumienie" będzie się pewnie krzyżowało z "reformą", "koalicją" i jeszcze czymś podobnym. Szkoda, bo nawet jeden szczupak w stawie potrafi znacznie oczyścić atmosferę.

Jędrzej Grudziądzki

PS: Życie dęsało smutną pointę do wyżej napisanego artykułu. Po wyborze prezydenta PRL - Konfederacja okręgu grudziądzkiego wydała poniższą ulotkę:

WYBÓR PREZYDENTA

Przeważał jeden głos - zabrakło 18-tu

Od pierwszego dnia obrad KPN pikietował gmach Sejmu, domagając się, aby Jaruzelski nie został wybrany prezydentem. Znajdowaliśmy poparcie u wielu posłów i senatorów. M.in. pikietę naszą wielokrotnie odwiedzili senatorzy i posłowie z województwa łódzkiego - Alicja Grześkowiak oraz panowie Dembiński, Wyrowski i Zabiński oraz wielu innych z pozostałych województw. Odwiedzali nas również niektórzy posłowie z PZPR, ZSL i SD, zapowiadając, że będą głosowali przeciwko Jaruzelskiemu.

Rzeczywiście, gdy 19 lipca doszło do wyboru Prezydenta, 26 posłów z koalicji rządowej głosowało przeciwko Jaruzelskiemu. Wystarczyło to, aby przepaść z kretesem. Tymczasem został wybrany -

większością jednego głosu. Doszło do tego za sprawą 18 senatorów i posłów z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Sześciu z nich w ogóle nie zjawili się na sali sejmowej. Jeden - senator Bernatowicz - głosował na Jaruzelskiego. Siedmiu: Trzeciakowski, Mikowski, Stelmachowski, Dys-Kulerski, Słomka, Wielowiejski oddało głosy nieważne. Czterech: Jurek, Kozaczko, Nowicki i Stasiak wstrzymało się od udziału w wyborach. Oddanie głosów nieważnych bądź wstrzymanie się od udziału w wyborach oznaczało faktycznie poparcie Jaruzelskiego. Gdyby ci przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego "S" głosowali przeciwko Jaruzelskiemu, przegrałby znaczną różnicą głosów. Ponieważ nie uczynili tego, Jaruzelski został wybrany!

W tej grupie, która zadecydowała, że gen. Jaruzelski - człowiek, który wypowiedział wojnę własnemu narodowi, usiłował zniszczyć Solidarność i tysiące ludzi wtrącił do więzień - został wybrany Prezydentem, jest również poseł z Grudziądza, p. Wiktor Dys-Kulerski. Pamiętajmy wszyscy, że gdy p. Dys-Kulerski ubiegał się o wybór, obiecywał coś zupełnie innego, niż faktyczne popieranie Jaruzelskiego. Przypominamy, że kontrkandydatem p. Kulerskiego był z ramienia KPN p. Krzysztof Król. On na pewno wiedziałby jak głosować, aby głos był ważny i z pewnością powiedziałby Jaruzelskiemu "nie!"

W dniu 13 sierpnia 1969 roku zmarła s.p.
JANINA MOCZULSKA
żołnierz AK, matka-bohater

Konfederacja Polski Niepodległej z wyrazami najwyższego hołdu składa cześć Jej pamięci.

Leszkowi Moczulskiemu z solidarnością w cierpieniu z powodu śmierci Matki

Redakcja "Gazety Polskiej"

W dniu 19 lipca 1969 roku zmarł s.p.
Kazimierz Sabbat
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie

z wyrazami szacunku i żalu z powodu zgonu Wielkiego Polaka i Strażnika suwerennych praw narodu polskiego

Rada Polityczna KPN

Kazimierz Aleksander Sabbat, ur. 27 lutego 1913 roku w Bielinach (woj. kieleckie), ukończył gimnazjum w Mielcu. Magisterium prawa uzyskał w 1939 roku na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów zajmował się Starzym Harcerstwem. Zorganizował Kuźnię Akademickich Kręgów Harcerskich, na której w dużej mierze opierał się później, po wybuchu wojny, Główna Kwatera Szarych Szeregów w Warszawie.

W październiku 1939 r., jako podchorąży, dostał się poprzez Węgry do Francji, gdzie miał czasowy przydział do Marynarki Wojennej, następnie zaś do Brygady gen. Maczka. W W. Brytanii służył w 1 Dywizji Pancernej, potem zaś w Sztabie Głównym PSZ w Londynie, gdzie kierował pracą Harcerstwa poza Krajem.

Po wojnie pozostał w Londynie i założył swoje własne przedsiębiorstwo, produkujące sprzęt sportowy. Poślubił Annę, córkę gen. Nikodema Sulika, d-cy 5 Kresowej Dywizji Piechoty, z którą miał trzy córki i syna.

Jako członek Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego zajmował stanowisko Komisarza Zagranicznego oraz Kierownika Starszego Harcerstwa. Przez wiele lat był także członkiem Prezydium Rady Głównej SPK.

W roku 1954 wszedł do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, gdzie sprawował funkcje Kierownika Działu Skarbowego i Działu Spraw Emigracji. W tym ostatnim charakterze zorganizował w roku milenijnym 1966 Światowy Zjazd Polski Walczącej w Londynie.

Od roku 1960 do 1986 by Prezesem Niezależnej Grupy Społecznej. W latach 1967-1972 był prezesem Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Wysunął wówczas inicjatywę zwołania Kongresu Nauki i Kultury Polskiej w Wolnym Świecie, który odbył się w Londynie w 1970 r. W tym też roku podjął starania o połączenie obu zwaśnionych ośrodków stojących na stanowisku ciągłości państwa Polskiego. Wyniki te zakończyły się w roku 1972 pojednaniem po objęciu urzędu Prezydenta RP przez prof. dra S. Ostrowskiego.

W sierpniu 1976 r. objął stanowisko Prezesa Rady Ministrów. W roku 1979 zwołał do Londynu Światowy Zjazd Jedności z Walczącym Krajem.

W lutym 1980 r. wyznaczony został przez Prezydenta Edwarda Raczyńskiego na Następcę Prezydenta RP.

W okresie pełnienia funkcji Prezesa Rady Ministrów odwiedził ośrodki polskie w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Brazylii, Australii, Nowej Zelandii i prawie wszystkich krajach zachodniej Europy.

8 kwietnia 1986 r. objął stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

PODZIĘKOWANIA:

Tadek - 100; Jan Skibicki i Krzysztof Binkowski z Biura KPN w Australii - 4000 USD; Adam Mitozowski - 25; Stelmaszczuk - 200; Jan Dąbal - 20; p.Radiowski - 1100 sch.; p. Warnicki z Nadrenii-Westfalii - 200 DM; W.Z.Niewiadomscy - 20; Marek Miltzer - 50. Dziękujemy!

DO struktur KPN:

Drodzy nasi, chcąc abyśmy o Was pisali musimy najpierw dostać informacje. Przekazujcie je nam za pośrednictwem struktur BIP (najlepiej), sieci kolportażu, lub pocztą.



GAZETA POLSKA

PISMO KONFEDERACJI POLSKI NEPODLEGŁEJ

Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m. 26, Warszawa 01-176
Dyżurny: piątki, godz. 18-20

Redakcję zespół: Krzysztof Król, Wojciech Skrodski, Wojciech Gawkowski, oraz: Sebastian Baranowski, Manuel Ferreras, Katarzyna Pietrzyk.
Stałe współpracują: Krzysztof Białejczyk, Jerzy Bukowski, Stanisław Dronicz, Andrzej Izdebski, Krystyna Korolkiewicz, Andrzej T. Mazurkiewicz, Andrzej Ostoja-Owsiński, Wojciech Pęgiel, Bohdan Urbankowski, Konrad Zbrozek.

"Gazeta Polska" nr. 62/14 str. 4

Druk:

Wydawnictwo Polskie

150 zł.

Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów.